

Każdy ma swoją własną Warszawę

Można zaryzykować tezę, że każdy ma swoją własną Warszawę, że nie ma jednej Warszawy dla wszystkich. Każdy ma swoją, ponieważ każdy przeżywa miasto na swój sposób i problemem jest opowiedzenie o mieście w taki właśnie sposób, żeby ono, na ile to możliwe, uwzględniało te rozmaite doświadczenia. Dlatego się upraszcza wizję społeczeństwa Warszawy do pewnych charakterystycznych grup, próbuje się odnaleźć ich specyficzne doświadczenia, na przykład doświadczenie pracowników wielkich korporacji w Warszawie dzisiaj, albo doświadczenie dzieci w przedszkolach, albo doświadczenie osób, które zajmują się wyłącznie gospodarstwem domowym. To wszystko jest bardziej tematem dla socjologów czy antropologów, niż dla historyków. W tym sensie, że historycy bywają bardzo mało na to czuli, na przykład nie uwzględniają wcale w swoich historiach Warszawy dzieci, a zwłaszcza ich doświadczeń codziennych, doświadczeń społecznych dzieci w mieście. Dzieci pojawiają się flashowo wtedy, gdy występuje wyraźny problem związany z dziećmi. Natomiast ich historia, ich trwanie, jak gdyby umyka.

Historia dzieci Warszawskich

Trzeba taki problem postawić: historia dzieci warszawskich. Jakie były doświadczenia Warszawskich dzieci? Nie w okresach dramatycznych, bo właśnie wtedy o dzieciach możemy się dowiedzieć więcej, tylko w okresach spokoju i bezpieczeństwa. Jak te dzieci traktowano, jak one przebywały, w jaki sposób, gdzie je dopuszczano, na podwórka, na dziedzińce, na ulice, po których się poruszały? Kto się nimi opiekował? Tu wiemy więcej o tak zwanym wzorze mieszczańskim, bo w nim w XIX wieku dzieci były traktowane ze szczególnym rygoryzmem, ale przecież istniało bardzo wiele wzorów przebywania dzieci w przestrzeni publicznej, chodzenia po ulicach, wpuszczania, wypuszczania. To się zresztą zmieniło za życia obecnego pokolenia, bardzo wyraźnie. Lata 80. różniły się od 90., a 90. różniły się od czasów dzisiejszych właśnie między innymi w podejściu do bezpieczeństwa dzieci, swobody ich traktowania, także pewnej podmiotowości, indywidualności.

Ludzie starsi i grupy nieoczywiste

Równie mało uwagi historycy poświęcają ludziom starszym, jako kategorii społecznej: ich doświadczeniom, ich wizjom miasta. Podczas gdy to właśnie starsi są, można powiedzieć, depozytariuszami wiedzy o tym, jak było. Oczywiście pytanie, czy wiedzą o tym, jak było kiedyś w Warszawie, czy zupełnie gdzie indziej, ponieważ migracje sprawiają, że w życiu mieszkańców miasta, przynajmniej od 200 jeśli nie więcej lat, migracja stała się właśnie doświadczeniem kluczowym.

Ale doświadczenia ludzi starszych, doświadczenia grup nieoczywistych. To wszystko każe zastanawiać się nad sposobami pisania historii Warszawy. Oczywiście nigdy się tu nikogo nie zadowoli w pełni, ale można próbować. Można otwierać okienka, zauważać istnienie pewnych grup, zauważać istnienie grup marginalnych, o których wiemy naprawdę mało. Tutaj jako przykład można by podać młodych mieszkańców Warszawy lat 50., którzy żyją na gruzach. Bardzo wiele ówczesnych dzieci po prostu urodziło się już w mieście zrujnowanym. Innego pejzażu nie znało. Gruzy i ruiny traktowało jako naturalny teren eksploracji, teren zabaw, z czym się wiązały różne ryzyka, wówczas straszące dorosłych – przede wszystkim niewypały i zawałające się piwnice. I to doświadczenie, ono było doświadczeniem właściwie jednego pokolenia. Doświadczenie urodzenia się i życia, wyrastania na gruzach, które znikają bardzo stopniowo. Bo gruzy przecież znikają w Warszawie, nawet w Śródmieściu, gdzieś do połowy lat 60. A w niektórych miejscach trwały dłużej. No ale te pustynie gruzowe i te doświadczenia.

Doświadczenie Warszawy Ireny Surmackiej

Inne specyficzne doświadczenie Warszawy, opisane przed wojną przez Irenę Surmacką, to jest doświadczenie osób, które się zajmowały pracą seksualną, wtedy nazywanych „ prostytutkami”. Życie tych dziewczyn, które przybywają do miasta na ogół z Mazowsza, ale też z odleglejszych stron, ze wsi, z miasteczek i próbują sobie układać los w Warszawie. I ten los układa się w ten sposób, że właśnie zajmują się pracą seksualną. I stanowią rozmaite kategorie, o których pisze Surmacka, pisząc o prostytutkach kapeluszowych, chustkowych, które były związane z różnymi grupami społecznymi, grupami zamożności w Warszawie. Ale wspomina też o „call girls”, które w latach 30. najwyraźniej w Warszawie istniały. Nie znam żadnego źródła, które by opisywało funkcjonowanie tych osób, ich życie,

oprócz tej jednej wzmianki u Surmackiej. Bardzo byłbym ciekaw, gdzie takie źródła można znaleźć już dzisiaj, gdy mamy właściwie pustynię niepamięci, gdy ludzi aktywnie żyjących w latach międzywojennych już z nami nie ma.

Tematy do badań nad Warszawą

To są tego typu pomysły i wydaje mi się, że w jakiś sposób można z wielkim optymizmem myśleć o przyszłości badań nad Warszawą, gdyż takich tematów jest całe mnóstwo. Temat warszawskich psów i kotów. Gdy czytamy międzywojenny albo dawniejszy, dziewiętnastowieczny Kurier Warszawski to w rubryce „zgubiono – znaleziono” – w XIX wieku jeszcze nie ma zresztą odrębnych rubryk na ogół – znajdują się wiadomości o zagubionych zwierzętach. I są to bardzo różne zwierzęta. Dla XIX wieku są to i świnię, i krowy, i kozy, potem to w XX wieku zanika w jakiś sposób. Natomiast wiecznie psy – i te psy mają w ogłoszeniach drobnych z XIX wieku bardzo często podane imiona, więc gdybyśmy chcieli interesować się imionami zwierząt to *Kurier Warszawski* jest dla nas kopalnią wiadomości. Zapyta ktoś: co nas obchodzą imiona zwierząt w Warszawie w XIX wieku? A jednak! A jednak, bo już z bardzo pobieżnego przeglądu wynikałoby, że te imiona układają się w pewne kategorie. Że są imiona bardziej angielskie, że są imiona bardziej francuskie, że są imiona odnoszące się do pewnych emocji, uczuć właścicieli i całe te mapy imion pokazują stosunek do zwierząt w dziewiętnastowiecznej Warszawie. Stosunek do zwierząt domowych.

Różne grupy zamieszkują Warszawę

Ten temat współzamieszkiwania miasta przez różne grupy, różne grupy ludzi, różne grupy istot żywych, zwanych podmiotami osobowymi. Historia tych podmiotów osobowych Warszawy jest pasjonującym polem badawczym, które unika jak gdyby uwikłania w tak zwaną historię narodową, w historię szkolną, w kanon szkolny. Notabene uważam, że byłoby bardzo, ale to bardzo dobre, gdyby autorzy podręczników ignorując podstawę próbowali wprowadzać tego typu tematy do swoich

ksiązek, ponieważ to miałyby moim zdaniem dużo większe oddziaływanie na dzieci i dużo bardziej by je przyciągało do historii i do wiedzy o dawnej Warszawie, niż te powszechnie używane formułki.

Mamy wiele Warszaw

Mamy więc wiele Warszaw. Mamy Warszawy różnych grup, różnych podmiotów. Warszawy opowiedziane i Warszawy nieopowiedziane, Warszawy takie, o których opowiedzieć sami zainteresowani nie mogli. Mam tu na myśli nie tylko zwierzęta domowe, ale liczne grupy mieszkańców miasta, które czy to niepiśmienne, czy to po prostu pozbawione jakichkolwiek możliwości utrwalenia swojego poglądu, pozostały nieme. To żadne odkrycie, bo o tych niemych bohaterach historii historycy piszą od mniej więcej 100 lat. O tych wykluczonych, zapomnianych, nieistotnych grupach, które wydawały się mało sprawcze. Takie jak dzieci na przykład. O takich grupach, jak ludność najniżej stojąca materialnie, takich grupach jak ludność bez żadnego wykształcenia. Ci ludzie wydawali się jedynie takim budulcem wykorzystywanym przez sprawczych, władczych ludzi, do kształtowania historii. Otóż takich podmiotów w dziejach Warszawy jest większość. Większość dziejów Warszawy wypełniona została przez życiorysy i doświadczenia zapomniane, nieutrwalone, nikomu nieznanne, których strzępy możemy wydobywać z różnych pośrednich źródeł. Już samo oglądanie twarzy na zdjęciach bywa bardzo emocjonującym doświadczeniem. Tych twarzy ludzi, o których nic nie wiemy, a przecież przeważająca większość historycznych mieszkańców Warszawy nie miała żadnych zdjęć, a więc jak gdyby nie ma dla nas twarzy.